Nr. 97. Środa 10. Czerwca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, awiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Areopag europejski.

Sformułowanych w sprawie polskiej przez Anglię i Francję wniosków, które mają być przedłożone w Petersburgu, udzielono już gabinetowi wiedeńskiemu z zawezwaniem do przystąpienia. Każde z mocarstw trzech, ma znowu osobną notą wyjaśnić bliżej, co rozumie pod każdym z tych punktów, i osobną notą popierać ten wniosek w gabinecie moskiewskim. Oto najważniejsza wiadomość, jaką przyniosły dzienniki, i o której lord Russel zawiadomił Izbę niższę.

Oświadczenie lorda Russela nie jest jeszcze w całej osnowie znane. Nie wiemy więc jakie podstawy do reorganizacji Polski wytkną mocarstwa gabinetowi moskiewskiemu. Zresztą sprawa ta ma być dopiero przedłożona konferencji mocarstw ośmiu, które podpisały traktat wiedeński; wytknięte dzisiaj punkta mają być jedynie rękojmią dla Moskwy, jak i dla Austrji, iż po za nie mocarstwa na konferencjach się nie posuną i więcej dla Polski żądać nie będą. Ogólnikowo zaś wyrażone punkta dadzą się zredukować ad minimum, lub też rozszerzyć do rozmiarów potężnych wedle tego, czy mocarstwa zachodnie mają szczerą wolę zachować pokój lub też prowadzić wojnę. O rozbiór więc postawionych punktów obecnie dzisiaj nie chodzi.

W ogóle da się tyle powiedzieć, iż wniosek francusko-angielski żąda mniej od Moskwy, niż przywrócenia w Kongresówce konstytucji z roku 1815, i wymaga od niej, aby na tej tak skromnej podstawie poddała się wyrokowi konferencji europejskiej.

Jeżeli nasze wiadomości są prawdziwe, to Moskwa starała się ubiedz żądania mocarstw. Oto starała się ona przez osoby, które podejrzywała iż mogą mieć jakąkolwiek wiadomość lub stosunek z osobami, w skład Rządu narodowego wchodzącemi, porozumieć z powstaniem, a to proponując nierówne dalej sięgające ustępstwa, jak te których obecnie Francja i Anglia dla Polski się domaga. Nie chodzi więc Moskwie o ustępstwa, bo temi by najchętniej okupić chciała pokój, lecz chodzi jej jedynie o to, aby sprawy, jak ona utrzymuje, czysto wewnętrznej bez wojny nie poddawać pod areopag europejski i nie zejść tym sposobem na mocarstwo drugiego rzędu — chodzi jej o dumę narodową.

Zresztą raz wprowadzony spór Polski i Moskwy przed sąd mocarstw europejskich i przez nie rozstrzygnięty, może być przy każdej sposobności odświeżony na powrót. Każdy krok rządu moskiewskiego w Polsce może wywołać zebranie się znowu drugiej i trzeciej konferencji, jeżeli to mocarstwom będzie na rękę. Konferencja europejska staje się wtedy superarbitrem między Polakami a Moskwą. Z tych to powodów bardzo łatwo być może, iż Moskwa idąc za radą Wielopolskiego, pragnęłaby spór załatwić z samymi Polakami, bez wdania się mocarstw innych, i nęci Polaków szerszemi ustępstwami własnemi i nadziejami rozszerzenia w inną stronę jak ku Litwie i Zabranym krajom granic Kongresówki, wznawiając plan, jaki Wielopolski w swem znanem memorandum wysnuł.

Do sześciu punktów, wymienionych w wniosku francusko-angielskim, jest jeszcze dodany sposób, w jaki konferencje w sprawie polskiej przyjść mogą do skutku. Tym sposobem ma być zawieszenie broni ze stron obu. Przelew krwi i popełniane okrucieństwa mają być powodem, iż ze względów ludzkości Francja i Anglia mieszają się w sprawę polską. Dla zadosyćuczynienia tym względom ludzkości żądają więc, aby obie walczące strony zaprzestały dalszych kroków wojennych i wszystko aż do ukończenia konferencji zostało in statu quo. Anglja żądała początkowo aby Moskwa cofnęła się do twierdz. Z powodu oporu Austrji miała od tego dodatku odstąpić, a tylko zawieszenia prostego broni i nieruszania się z dotychczasowych stanowisk żądać. Czy ten dodatkowy warunek tak czy owak brzmi, to w obudwu razach pewnym być można, iż z tych wszystkich zabiegów dyplomatycznych nie będzie żadnego skutku. Zawieszenia broni z cofnięciem się do twierdz nie przyjmie Moskwa, bo to byłoby kapitulacją i pozostawieniem placu powstańcom. Zawieszenia zaś broni z pozostaniem w dotychczasowych stanowiskach, nie mogą przyjąć powstańcy, bo ich sposób prowadzenia wojny jest właśnie tego rodzaju iż żadnych stałych stanowisk nie zajmują. Siła powstańców jest w ich ruchliwości, w ciągłej zmianie stanowisk. Żądać od nich by w jednem stanowisku pozostali, jest to rozbrajać ich. Zresztą plac boju sięga od Bałtyku po Czarne morze, od Dniepru po Wartę. Powstańcy więc w Kongresówce nie mogą przyjąć warunków, jeźli podstawa ich nie jest tak szeroka jak szerokie pole walki.

Czy w pierwszym razie, to jest jeżeli Moskwa nie przyjmie zawieszenia broni z cofnięciem się do twierdz, przyjdzie do interwencji zbrojnej, rzecz niewiadoma; mocarstwa czyniące wniosek zachowują sobie to do późniejszej decyzji. Lecz że w drugim razie zakończą swe zabiegi dyplomatyczne i pozostawią powstańców własnym siłom, to nie ulega wątpliwości.

Z tego widzimy, iż donośność obecnej dyplomatycznej interwencji nie zawisła od tego, czego mocarstwa dla reorganizacji Polski żądają, lecz od treści dodatkowego warunku zawieszenia broni, który może być albo introdukcją do wojny, albo wycofaniem się mocarstw od sprawy polskiej.

Sprawa polska za granicą.

Po kilku miesiącach bezowocnej pracy dyplomatycznej, ci co wierzyli w jej skuteczność i z góry już rozkoszowali w jej owocach, mogą się przekonać najlepiej, jak mylnemi były nadzieje, przywiązywane do not, które miały być tylko poprzednikami interwencji zbrojnej.

Trzecim już zawrotem w odstępach dwumiesięcznych zamyślają apelować gabinety — do kogo? — do wspaniałomyślności cara! Car jak najgrzeczniej umizga się do gabinetów, pochlebia frazesami o przyrzeczeniach, obietnicach, najlepszych zamiarach i chęciach, — gabinety biorą wszystko za dobrą monetę — i cóż? — krew się leje jak lała, Moskale palą, mordują, zyskują coraz więcej na czasie, coraz większe wpychają siły na widownię boju, podburzają ciemny lud włościański, i nie kryją się wcale z tem, że właściwym i ostatecznym ich zamiarem jest, wyciąć w pień całą ludność polską na wszystkich obszarach Polski, i tym sposobem przywrócić porządek i pokój — tak wielce pożądany przez mocarstwa europejskie.

Od stycznia Europa jest świadkiem scen czysto azjatyckich, a do dziś dnia nie umiano się zdobyć nawet na słówko zgrozy i oburzenia.

Co zaś najsmutniejsza, to że w łonie samego narodu polskiego istnieją ludzie, co wbrew faktom i mimo doświadczeń wszędzie i zawsze czynionych, nie mogą dotychczas jeszcze wyrzec się swego kardynalnego artykułu wiary — w dyplomację.

Doczekaliśmy się połowy czerwca, mamy przed sobą termin ostateczny, w którymto Polska miała widzieć już Francuzów, a raczej armię napoleońską na własnej ziemi. Gdzież są? — pytamy. Gdzież jest zaślepienie niesumienny, któryby się ich spodziewał jeszcze przed zimą?

A jeżeli tak, to cóż wypada innego Polakom walczącym, jak tylko spalić za sobą wszystkie okręta i wziąć ostateczny rozbrat z wszelkiemi nadziejami złudnej interwencji, której program jest wcale inny od programu, zawartego w pamiętnej odezwie komitetu centralnego narodowego jako rządu prowizorycznego z dnia 22. stycznia b. r.?

La France z 5. b. m. pisze co następuje: „Jeżeli jesteśmy dobrze zawiadomieni, to spodziewać się należy z położenia obecnego sprawy polskiej, iż jak najprędzej zostanie rozwiązaną. Wiadomo, iż Francja i Anglja przedłożyły Austrji zarys propozycyj, jakie mają być w kwestji polskiej przedłożone Petersburgowi. Rys ten, wyrobiony przez naszego ministra stanu spraw zagranicznych, ma tę korzyść, iż połączył programy mocarstw, w tej kwestji interesowanych. Odszedł on do Wiednia, a z tamtąd wrócił z niektóremi zmianami, na które się zgodziły Francja z Anglią. Ostateczne te propozycje mają też otrzymać jeszcze formę ostateczną. Zostały one zredagowane przez p. Drouin de L'Huys, a obecnie są już przedłożone gabinetowi wiedeńskiemu. Spodziewamy się, iż wkrótce wrócą one z ostateczną sankcją i zostaną ztąd niezwłocznie odesłane do Petersburga, który jest już o propozycjach tych zawiadomiony. Z źródła wiarygodnego dowiadujemy się, iż Gorczaków jest przychylnie usposobiony i że rząd moskiewski skłonił się do żądań mocarstw zachodnich."

Noty te mają być najdalej do 15. b m. wręczone w Petersburgu, a treścią ich główną ma być domaganie się dla Polski moskiewskiej (czy także i dla krajów zabranych, niewiadomo), urządzeń autonomicznych w jak najobszerniejszym zakresie, tak iż kraj będzie rządzony przez namiestnika carskiego, mającego pod bokiem ministrów odpowiedzialnych i sejm, decydujący bezwarunkowo we wszystkich sprawach administracji, finansów, robót publicznych, przemysłu, handlu i oświaty publicznej.

Obserwer zaś londyński donosząc, że analogiczne noty trzech mocarstw odeszły do Petersburga d. 6. b. m., utrzymuje, że zalecają one carowi względem Polski system reprezentacyjny, autonomię administracyjną, swobodę języka krajowego, swobodę wychowania publicznego, wolność wyznań, amnestję i zawieszenie broni na czas konferencyj, mających się zebrać dla ułożenia i zagwarantowania powyższych warunków.

Proste zaś zelecenie czegoś, nie jest bynajmniej ultymatem. Nie może ono nawet nchodzić za rodzaj postawienia warunków, po których odrzuceniu następować zwykł przymus, lecz ciągle jeszcze jest jak na początku, apelacją do wspaniałomyślności.

Przegląd wypadków obecnej wojny.

(Ciąg dalszy).

II.

Bug od wyjścia swego pod Warężem z granic Galicji, i Wisła od Zawichosta w północnym swym biegu, formują czworokąt dosyć regularny aż do wysokości Kocka i Parczewa, który nazywamy podług podziału dawniejszego lubelskiem województwem.

Krasnystaw jest punktem prawie środkowym, leżąc na komunikacji z Zamościa do Lublina, jakoteż z okolic Dubienki nad Bugiem, do Sandomierskiego przez leśną krainę Janowa i prawobrzeżne pasmo wiślańskiego średniego koryta. Tak jak Krasnystaw przerzyna komunikację z Wołynia przez Bug do okolic Warszawy, tak bory Janowskie dominują swem położeniem, opierając się o granice Galicji, drogi z nad Bugu w Sandomierskie.

Średnica prostopadła szerokości tego czworokąta nie wynosi nad mil 30, pozwalając gerylasowi z łatwością w 5 lub 6 dni przesunąć się skrycie, pod protekcją lasów, od Bugu do brzegów Wisły, aby podać rękę powstaniu sandomierskiemu, albo też odwrotnie przerzucić się z Nadwiśla na Wołyń lub w południową Litwę.

Od prawego narożnika tego czworokąta, to jest od Włodawy mil parę zaczynają się napływy Prypeci, i sącząc się gnuśnie w moczarach i bagnach, formują pasmo trzęsawisk aż do Pińska, z tąd zaś na północ do Chomska i Słucka. Prawdziwy ten labirynt jezior, bagien i zarośli, pozbawiony jest prawie wszelkich dróg dla wojsk regularnych, które wloką za sobą zwyczajnie liczne tabory lub przybory wojenne. Szerokość tego pasma wynosi do mil 40 między Olewskiem i Słuckiem.

Drogi, które przerzynają tę okolicę, kierują się najwięcej od południa na północ, gdyż od wschodu na zachód iść odwrotnie, można obejść ten labirynt wzdłuż granic Galicji, lub też wyżej przez Brześć litewski.

Na południe tych komunikacyj, leży niebardzo warowna twierdza Zamość, powyżej zaś Brześć, podniesiony do rangi fortec, strzegąc tamtejszego przejścia.

Najważniejszą i prawie jedyną komunikacją z Wołynia na Litwę, przechodzące po złych drogach bagniste te okolice, jest trakt, jeżeli go tak nazwać można, który z Pińska na Łagoszyn i Kleck prowadzi do Mińska.

Osadzając się na tej drodze, pod protekcją naturalnego położenia topograficznego, przerywa się na pewne, bezpośredni związek Wołynia z Litwą, zagrażając oraz drogom z tego zaboru w Lubelskie.

Wojsko regularne tego zadania wypełnić nie byłoby w stanie. Ruchliwi zaś partyzanci owszem rozrzuceni w małych oddziałach, i kupiąc się w potrzebie, utrudnialiby ogromnie wycieczkami z tych błot na południe, związek Moskali między Wołyniem i Lubelskiem, a zatem i z całą tak nazwaną modnie Kongresówką. Powstanie na Litwie, zasłonięte od południa gerylasami, rozrzuconemi gęsto w tych błotach, rozbraja armię moskiewską nad Wisłą, która mimo swych fortec i siły, targana w Mazowieckiem i Sandomierskiem, z czasem zginąć musi na konsumcję, lub też zbrojną ręką szukać sobie zmuszoną będzie drogi do Moskwy aby nie zginąć nad Wisłą.

Lubelskie, jakby międzymorze, między granicą Galicji i kończynami zachodnich siedzib Pińczyków, zawsze uczuje mocne potrącenie moskiewskiego najazdu, który instynktowo, jak niegdyś Mongoły, wybiera sobie dosyć trafnie drogi z siedzib podurąlskich do plądrowania po świecie.

Szlaki te, choć najsilniej strzeżone, naznaczone zawsze będą rozlanemi krwią przetrącających się na nich przeciwników, gdyż one są drogami sunącemi się tędy zaborców, utrzymują związek z obozami nad Wisłą i Dnieprem.

Szlaki podobne atakują się z flanków, przerywając je od czasu do czasu gwałtownie, aby rozstroić mechanizm wojenny przeciwnika.

Przerywanie takie oddziaływuje bardzo korzystnie tak nad Wisłą jak na Wołyniu i Podolu. Stawać zaś im w drodze, jeżeli się nie jest w dostatecznej sile, i chcieć gwałtem powstrzymać wroga, nie zdaje się być roztropnem, tem więcej, ponieważ straty choć by największe najezdnika, nie są w stanie wyrównać ubytkom partyzanta, wojującego zupełnie innym elementem.

Tak jak rozbukane bydlę omija się w drodze by nie być zdrogotanym, i tylko gdy ono nas pomija, uderza się na jego flanki, wałąc je na ziemię, tak też partyzant czyha na przesuwającego się wroga i uderza mu na tyły lub boki, mieszając mu tą niespodzianką szyki.

Niepowodzenia w Lubelskiem na początku teraźniejszej wojny, najwięcej pochodziły z tej przyczyny, którą staraliśmy się wyjaśnić, że słabe oddziały stawały na szlaku dziczy, która instynktowo lub z kombinacji starała się utrzymać tędy związek Naddnieprza z Nadwiślem, a zatem znieść nie mogła tamowania jej tej drogi.

Powstanie w zabranych dawniej krajach, zmieniło rzeczy i zapatrywanie się w tym względzie, które naturalnie wyjaśniać, nie byłoby na miejscu.

Może nas oskarżać będą że walczymy teorją, ale tak nie jest. Chcielibyśmy tylko wykazać, że błędne branie się do rzeczy, nie prowadzi tak szybko do pożądanych skutków; dobrze zaś wyrozumiawszy każden interes, łatwiej oznaczyć punkt, w którym donośnie działać można. Dodamy także, że nie brakuje nam praktyki i że nie należymy do rzędu tych ludzi, którzy pogardzają rozmyślaniem, już dlatego że albo sami leniwego są umysłu, albo też fundują się na wrodzonej jenialności, która naturalnie zastąpi zawsze wszystkie wiadomości natchnieniem; a zatem w kąt z teorją! Także musimy wspomnieć, że się nie kierujemy żadną parcjalnością w osądzeniu zdarzeń teraźniejszej wojny, ponieważ jesteśmy tego przekonania, że każden co się czepia jakiejbądź partji lubosoby, przestaje być użytecznym ogólnej sprawie. Z tego zatem stanowiska będziemy się starać przejść kolejno wypadki w Lubelskiem, od wybuchu powstania w całym kraju, i wykazać związek lub oddziaływanie stoczonych bojów i potyczek w tem województwie z innemi okolicami Królestwa i Litwy, lub też izolowane bez namysłu przedsięwzięcia, które jak wszystkie bez celu zamiary, pełzną w nicości, ponieważ źródło z kąd wyszły było zgubione.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jakżeż daleko od takich zaleceń uprzejmych do ultymatum i casus bello, zwłaszcza jeżeli Moskwa chytra dla zyskania czasu będzie nieustannie udawać gotowość, ale tylko gotowość do przyjęcia zalecanych jej warunków!

Naiwnąby nawet była, postępując inaczej.

Wiadomości, zawarte w dzisiejszej Gazecie Kolońskiej, zgadzają się na to, iż Moskwa chce odpowiedzieć przychylnie na żądania trzech mocarstw, jakie w krótce mają być wysłane do Petersburga, z wyjątkiem zawieszenia broni, na które się także mocarstwa podług propozycji angielskich niemogły zgodzić. „Jednakże z oświadczeniem takiem Moskwy nie będzie kwestja ta jeszcze załatwioną, mocarstwa bowiem będą nalegać na jak najprędsze wykonanie zobowiązań. W Petersburgu nie brakło nigdy na przyrzeczeniach. Francja stara się, by kwestja ta została jak najbardziej szczerze załatwioną, i była niejako rękojmią do dalszych planów.“

Wcale zaś nieprawdopodobną wydaje się nam następująca korospondencja z Wiednia, zamieszczona w dzienniku wspomnionym, która opiewa:

„Wiadomości z Petersburga zapowiadają wojnę. Jedna partja, na której czele stoi baron Seebach, radzi Moskwie skłonić się do żądań trzech mocarstw. Jednakże nie można zaprzeczyć, iż partja ta jest w mniejszości. Wyłącznie moskiewska zaś partja niechce nic wiedzieć o tem, i uważałaby taką powolność rządu jako zdradę ojczyzny. Trzecia partja jest tego przekonania, iż car da się w ostatniej chwili namówić do nadania Polsce konstytucji i zupełnej antonomji. Lecz na to niema widoków, Konstanty jest za wojną.“

Gen. Korr. potwierdza teraz wiadomość podaną przez Köln. Ztg., której zaprzeczała pierwej. iż papież wystosował rzeczywiście list własnoręczny do cara Aleksandra. List ten miał już być odpowiedziany, jednakże w sposób niezadowalający. Gorczaków bowiem twierdzi, iż obecna rewolucja niema styczności z religią, która jej służy tylko za płaszczyk.

„We Francji, pisze Opinion nationale z 6. b. m., zajmują się prawie wyłącznie możliwemi następstwami głosu publicznego. Cóż chcemy? czego żądamy? Urzeczywistnienia zrobionych nam przyrzeczeń, uwieńczenia dzieła rozwoju naszych swobód. Rezultat wyborów, przedewszystkiem w Paryżu, jest manifestacją spokojną, ale energiczną woli całego kraju, i możemy sobie pochlebiać, iż zrobiliśmy ważny krok ku celowi naszych usiłowań.

„Lecz nie możemy tracić z oczu solidarności, która pod względem instytucyj liberalnych istnieje pomiędzy rozmaitemi narodami, stanowiącemi części jednej i tej samej grupy etnograficznej, a które ciężą w tym samym stanie cywilizacji. Kampanja włoska okazała, iż niepodobna na zewnątrz walczyć za wolność, nie dozwalając tejże dojrzewać wewnątrz; oczekiwalibyśmy więcej jeszcze po wyprawie, podjętej na korzyść Polski, niż to, czegośmy nie otrzymali z wyprawy r. 1859.

„Idąc w pomoc temu przyjaźnemu narodowi, obalilibyśmy tym samym ciosem przewagę partji feudalnej w Berlinie, zmusilibyśmy króla Wilhelma do wstąpienia na powrót na drogę konstytucyjną, zjednalibyśmy może dla Francji owe prowincje, które z nami najbardziej sympatyzują, lecz którychby wolne dążności potrzeba uwzględnić, a pracując dla drugich, pracowalibyśmy dla nas samych, gdyż niemoglibyśmy uwieńczyć dzieła w Polsce i w Prusiech, nie uwieńczywszy go w tym samym czasie u siebie.

„Z drugiej strony rząd uzyskałby w rozgłosie szczęśliwej wojny nad brzegami Wisły taką siłę i taką popularność, któreby mu dozwoliły bez wszelkiej obawy nadać krajowi wszystkie swobody, jakich się domaga.

„Zdaje nam się zatem, że wyprawa do Polski, bez względu na jej niezmierną doniosłość ze stanowiska równowagi europejskiej, miała by dla Francji najkorzystniejsze następstwa. Naród to pojmuje dobrze, a spodziewamy się, że rząd nasz także to pojmie, ponieważ największym jego interesem jest pozostawanie w zupełnej zgodzie z opinią publiczną.“

Dotychczas był zwyczaj w całym świecie iż policja uwiadamiała publiczność, że ten lub ów złoczyńca albo oszust przybył do kraju, by się więc wszyscy mieli przed nim na ostrożności. Dziś dzieje się przeciwnie. Dziś tak zwanych złoczyńców (choćby politycznych) dzienniki zwykły uwiadamiać o wyprawach i planach policji. Hercen ogłasza w dziennikach angielskich wszystkim w Londynie bawiącym Polakom i Moskalom, iż przybył tamże moskiewski radzca stanu Kotiński, jeden z najznakomitszych członków tajnej policji carskiej.

Ziemie Polskie.

Kraków 9. czerwca.

(*ski*) Transporta internowanych z głębi Galicji przewożone bywają przez Kraków prawie za każdym pociągiem, przybywającym tu ze Lwowa. Dnia 7. przewieziono 78 ze Lwowa, a 7 odstawiono tutejszych. Wczoraj zaś przywieziono tu 15 z różnych powiatów galicyjskich. Ołomuniec i Igława nie wystarczają już na pomieszczenie masy internowanych, których teraz w skutek kilkukrotnych ucieczek, więżą tam prawie, a nie internują. Oprócz jednego księcia M., wszyscy internowani w Igławie, jak donosi korespondent z Igławy do Kr. Ztg., zostają pod strażą wojskową, mając tylko dziedziniec jeden przeznaczony na przechadzkę. Tylko księcia M. można widzieć na ulicach. Miasteczko Telcz, niedaleko na południe od Igławy położone, gotuje się już na przyjmowanie internowanych, na których powitanie wysłano tam już z Igławy batalion strzelców.

Rewizje w Krakowie odbywają się teraz po tak zwanych gospodach rzemieślniczych i szynkowniach. Przedwczoraj rano przy takiej rewizji na Piasku, zostało przyaresztowanych 5, podejrzanych o udział w powstaniu. Z Woli Justowskiej patrol huzarów zabrał jednego z towarzystwa czterech, używających przechadzki, i do więzień krakowskich odstawił.

Załogi moskiewskie w Szycach, w Michałowicach, na Baranie i w Igołomii zostały temi dniami wzmocnione. Do Szyc przybyły aż cztery roty piechoty.

Na zakończenie tej korespondencji podać wam muszę, iż jest wiadomość, że hr. Adlerberg, stojący w hotelu Pollera, wyjechał wczoraj przez Wiedeń do Paryża w przybranym charakterze emigranta.

Urzędowe gazety nie przeczą już bytności Muchanowa w waszem mieście. Gen. Corr. doniosła o nim w jednym z ostatnich swych numerów.

O zajściach w województwie mińskiem na Litwie, donosi Czas w korespondencji z Ihumenia 25. maja: „Według raportu moskiewskiego do ich władz podanego, około 20. maja, o trzy mile za Ihumeniem o pół mili od traktu pocztowego, trzy kompanie Moskali i oddział kozaków, razem około 600 ludzi, napadli na oddział polski, który był przygotowany do przyjęcia nieprzyjaciela; brali szturmem po kolei 7 zrobionych zasiek, i jak sami donoszą, stracili przy tem 9 zabitych szeregowców i dowódzcę kompanii, oficera Iwanowa; rannych, według tegoż raportu, było do 60, z których 3 natychmiast umarło. Powstańców naliczają oni zabitych i rannych w ogóle 19. Według prywatnych wiarogodnych wiadomości, rannych moskiewskich przywieziono do Ihumenia 64.

Oddział wołmiański stoczył pod Piotrowiczami utarczkę, w której było trzech rannych: Wierzbicki, Samkowicz i Pińkiewicz; ze strony Moskwy padło około 20 rannych i zabitych. Nasi trzej ranni, których zabrawszy Moskale, zdjęli zupełnie odzienie, w zimną noc 10go maja wiezieni do Mińska i tu na drodze przez żołdactwo samowolnie, a nawet z rozkazu doktora moskiewskiego, kolbami powoli dobijani byli, tak że Samkowicz w godzinę, Wierzbicki w godzin trzy po przybyciu do Mińska umarli; o Pińkiewiczu jest nadzieja, że żyć będzie.

Oddział, zebrany z prawej strony Berezyny złączył się z oddziałem wilejskim i przeszedł pod dowództwo Koziełły i Czyżyka pod Dzwinosą d. 9 maja. Był ścigany przez dwie kompanie moskiewskie, które do niego przejść za rzekę nie odważyły się. Strzelanie więc odbywało się o 300 kroków przez rzekę. U nas był jeden tylko sztuciec, i z tego jeden Moskal padł. a kilku raniono; z naszej strony zabity Ignacy Kozłowski i Połoński lekko ranny. Obecnie oddział ten wzrósł do 300 ludzi już dobrze wyćwiczonego żołnierza. W powiecie wilejskim oddział opatrzony w broń dobrą i dobrze uorganizował się pod Ludwinowem. Oddział 2gi z lewej strony Berezyny nie był dotąd w ogniu, bo Moskale nie śmieli go atakować.

Naczelnik powiatu pińskiego donosi, że dnia 18. maja oddział powstańczy kobryński z 300 ludzi w lasach między Horkami i Odryżynem zbił 2 kompanje moskiewskie, tak że oni około 150 ludzi nie doliczają w szeregach swoich.“

Z Warszawy piszą do Czasu: „Milicja, owa zacięta w prześladowaniach milicja, jest już przedmiotem podejrzywania ze strony moskiewskiego rządu. Dużo z nich uciekło do powstania, więc na ich miejsce biorą żołnierzy z gwardji, przypinają im policyjne blachy na piersi i każą pełnić służbę policyjną. Mamy więc dzisiaj na ulicach dwojakiego rodzaju policjantów. Z żołnierzami jednak łatwiejsza sprawa, łatwiej się bowiem straszy gwardzistę i prędzej przekupić go można. Otóż na Pradze żołnierz taki wieczorem pokrzywdził żydówkę. Napadnięta broniła się, aż wreście milicjant pospieszył z pomocą i gwizdnąwszy na innych kolegów swoich, żołnierza zaaresztował. Nazajutrz żołnierze mszcząc się za aresztowanie kolegi, uderzyli na policjantów na Pradze i tak ich zbili, że podobno jeden umarł na miejscu, a dwaj inni niebezpiecznie chorzy. — Wczorajszej nocy była branka do wojska. Lecz brano nie rekrutów, ale wysłużonych, na urlopie będących żołnierzy. Wypisali miejsce ich zamieszkania, i w nocy policja jak owego pamiętnego dnia 15 stycznia napadała na ich mieszkania i gwałtem zabierała z sobą.

Moskiewskie dzienniki przynoszą nam powódź serwilystycznych adresów do cara, pisanych w kancelarjach gubernatorskich na rozkaz rządu. Śmieją się tutaj z tych adresów sami moskale; a niejeden z nich, zmęczony obecnem położeniem w Polsce, poznaje słuszność naszej sprawy i powiada: dobrze będzie wszystkim, jak my będziemy w swoim kraju wolni, a oni w swoim swobodni.

Podana przezemnie wiadomość o wyskoczeniu pociągu na kolei petersburgskiej pod Małkinią i zabiciu się kilkudziesięciu żołnierzy i 100 rannych, sprawdza się. Pociąg wyskoczył na grobli; 11 wagonów strzaskanych i skruszonych, z tych tylko w 7 wagonach znajdowali się żołnierze: lokomotywa ugrzęzła tak głęboko w torfiasto błotnistym gruncie, że tylko jej komin widać.

Piszą do mnie z Sieradza: W dniu 26 maja, jako w trzeci dzień Zielonych Świątek, odbywała się w mieście Pabianicach jako corocznie procesja na uproszenie P. Boga o zachowanie pól naszych od gradobicia; procesja taka obchodzi granice terytorjum miejskiego, gdzie przy usypanych czterech kopcach bywają odśpiewane ewangelie. Terytorjum pabianickie jest dość obszerne, długość linii granicznej w obwodzie wynosi przeszło mil 2, ztąd ludność udaje się na nią w znacznej części wózkami i konno. Zdarzyło się, że w czasie procesji wchodził do miasta oddział wojska moskiewskiego z Piotrkowa, pod dowództwem pułkownika Nilsone. Owóż bohater ten nie namyślając się wcale, kazał się rzucić kozakom na procesję. Pobożni na tej procesji, składający się w znacznej części z kobiet i dzieci, bici przez kozaków nahajkami, kłuci dzidami i tratowani końmi, poczęli uciekać; niektórym udało się szczęśliwie, 33 jednakże mieszczan ujęto i związanych do miasta jako jeńców odstawiono. Po tem zwycięztwie bohaterski pułkownik wystósował raport, że spotkawszy oddział buntowników w Pabianicach, rozbił ich, rozprószył zupełnie, a 33 wziął do niewoli; przyczem wojsko żadnych strat nie poniosło. Wiele podobnych zwycięztw, ogłoszonych w biuletynach royjskich, naliczyćby mozna. Ztąd wniosek, że albo rząd przez oficerów swoich jest oszukiwany, albo też sam oszukuje publiczność.

Wyszedł 1szy numer nowego pisma: „Dzwón Duchowy,“ również słabo zredagowany jak Nowiny polityczne polskie, których mamy już 7my numer. Prócz dwóch powyższych, mamy jeszcze 7 innych tajemnych politycznych pism perjodycznych, razem dziewięć, przy najenergiczniejszem wytężeniu czujności i szpiegostwa policyjnego i wojskowego.

Znajdujemy w urzędowym Kurjerze Wileńskim niektóre doniesienia, których treść jest następująca:

Dnia 24 maja była utarczka w lesie żemelańskim, w powiecie telszewskim. Dnia 25 maja w południowej części powiatu kobryńskiego zaszła potyczka w lesie bielińskim pomiędzy oddziałem powstańczym Trauguta, a Moskalami pod dowództwem jenerała Egera.

Buletyny moskiewskie kijowskie donoszą o potyczce pod Pohrebiszczem, w Berdyczowskiem, o rozprawie w lasach wercholeńskich, o formowaniu się obozu powstańczego w lesie pod wsią Lesowszczyzna w Owruckiem, o prześciu 350 jazdy powstańczej z berdyczowskiego do lipowieckiego powiatu i potyczce za wsią Kaminkowską; o podejściu oddziału powstańczego do miasta Ostropola na Wołyniu; o koncentracji oddziałów powstańczych z żytomierskiego i nowogrodzkiego (wołyńskiego) powiatu około Miropola, Połonnej i Baranówki, dokąd szły także oddziały z powiatu zasławskiego, różnych marszach i starciu nad Słuczą, w Kamionce, gdzie powstańcami dowodził Rożycki, i o starciu z innym oddziałem pod Miropolem, o „rozbiciu ostatecznem“ oddziału zebranego na granicy owruckiego, radomyślskiego i mozyrskiego powiatów, dnia 12 maja; o ukazaniu się powstańców w powiecie bałckim, o przejściu oddziału Rudnickiego do powiatu lityńskiego, po stoczonej utarczce w powiecie zasławskim.

Dalej idą wyciągi z raportów jenerałmajora moskiewskiego Ganeckiego o działaniach w północnowschodniej części gubernii kowieńskiej. Otrzymał on rozkaz udania się z Szyrwint do Onikszt „naprzeciw powstańcom, którzy byli w wielkiej liczbie w lasach koło tegoż miasteczka,“ gdzie przybył 4 maja. Tam dowiedział się, że w lesie nad rzeką Świętą przy folwarku Kuebie ciągle się zgromadzali powstańcy, do których przybywały partje z poniewieskiego i nowoaleksandrowskiego powiatów. Ci tymczasem 4 maja podzielili się na trzy partje i w różnych rozeszli się kierunkach. Tu następuje długi szereg potyczek, rozprawa przy Medejkach 5 maja, gdzie powstańcami dowodził Dołęga (Sierakowski); przy Gudyszkach, gdzie z brzegu lasu obóz powstańczy przytykał lewem skrzydłem do Gudyszek, a prawem do błotnistego ruczaju. Z przodu znajdowało się 300 dobrze uzbrojonych strzelców, a za nimi opodal gęste masy kosynierów. Strzelcy wojska i spieszeni kozacy, rozpocząwszy zabójczy ogień, zbili łańcuch tyralierów, których większą część legła na miejscu. Nacierając dalej w gęstym i błotnistym lesie, strzelcy wspierani ionym oddziałem, poczęli przeć powstańców na wszystkich punktach; wtedy kosyniery z krzykiem hura! rzucili się do ataku. Noc rozjęła walczących. W tej rozprawie pod dowództwem Sierakowskiego były dwie partje, jego i Kołyski, liczące razem do 1,500 ludzi; powstańcy stracili tam 200 zabitych, w których liczbie byli wszyscy prawie ich dowódzcy; Sierakowski raniony kulą na wylot, dostał się nazajutrz w niewolę i trzymany w Wilnie. Reszta powstańców cofnęła się szczęśliwie, a 500 z nich złączyło się z oddziałem księdza Maćkiewicza.

Dalej buletyn o rozprawie pod Sznurkiszkami, gdzie oddziałem powstańczym dowodził ks. Maćkiewicz, 9 maja. Wracając moskiewska kolumna schwytała Bolesława Kołyskę, porwała ze dworu Kroszty rannego Dołęgę. Porwała w ogóle 120 ludzi.

Następuje wyprawa moskiewskiej kolumny majora Hilcebacha, która wyszła 6 maja do miasta Subocz; potyczki jej z oddziałami Litkiewicza i Jasińskiego, liczącemi 500 ludzi, w lesie wojtgieliskim pod Howeniszkami.

Siły powstańcze, które się potykały w ciągu wyprawy kolumn moskiewskich jenerała Ganeckiego, dochodziły do pięciu tysięcy. Prócz Sierakowskiego i Kołyski dostali się w niewolę z dowódzców Łobanowski i Staniszewski.

Do Wielmożnego naczelnika powiatu hrubieszowskiego. — Wójta gminy Miętkie Raport —

Stosownie do polecenia W. naczelnika powiatu z dnia 11. (23) b. m. i r. N. 159, zjechałem do wsi Nabroża, gdzie obecnie zostaje na kuracji Wny. Chrzanowski, dziedzic i wójt gminy Tuczapy, który podyktował mi raport następującej osnowy. W dniu 6. (18.) b. m. i r. około godziny 7. wieczorem partja powstańców, ścigana przez wojska cesarsko rosyjskie przybyła do wsi Tuczap: po chwili zatrzymania się usłyszawszy strzały armatnie od strony miasta Tyszowice, pospieszyła do lasu. W dniu następnym około południa widać było pod tym lasem jeżdżących kozaków, a zaraz po południu rozpoczęła się walka, która trwała do godziny 7 wieczór, poczem wojsko przez wieś Mołożów ku wsi Tuczapom zmierzało. Jadących najprzód kilku kozaków z oficerem przybyli do dworu tuczapskiego i w nim odbyli ścisłą rewizję, a nic nie wynalazłszy zażądali przedstawienia sobie p. Czyrskiego, dawniejszego kancelisty magistratu m. Łaszczowa, który tu przybył z żoną dla pożegnania się z szwagrem przed wyjazdem na nowo otrzymaną posadę. Stawił się więc p. Czyrski, i po wylegitymowaniu się dowodami, kozacy odjechali. Wkrótce znowuż nadjechało kilku kozaków bez oficera, zażądali od dziedzica wódki, chleba i cygar, co też otrzymali i spokojnie odjechali. Nadeszła zaraz piechota, która rozbiegłszy się między zabudowaniami ekonomicznemi dworskiemi, takowe zapaliła. Wtedy czeladź będąca pomiędzy zabudowaniami ekonomicznemi dworskiemi, rozbiegła się do domów, a żołnierze postępując ku dworowi i mieszkaniu Stupczyńskiego, mechanika, ciągle strzelali bez żadnych powodów i tym sposobem przestrzelili bok Stupczyńskiemu w mieszkaniu swojem spokojnie zostającemu. Część żołnierzy napadli dwór, obdarli dziedzica z odzienia, zabrali mu zegarek złoty z takimże łańcuszkiem, i z kieszeni gotówką parę rubli i różne papiery, poczem jeden silnie go uderzył kolbą w lewe ucho, krzyknął: dawaj pieniędzy bo ci zaraz dwór spalimy! Z wielkiego bolu o utratę domu a może i życia otworzył im kantorek, do którego się rzucili zabierać pieniądze, a on korzystając z ich zajęcia ratował się ucieczką. Żołnierze zabrawszy trzysta kilkadziesiąt rubli, odeszli. Wtedy to krzyk żołnierzy, płacz matek i dzieci przestraszonych, a potem ryk bydła okropne sprawiał wrażenie; zdawało się że już godzina sądu ostatniego wybiła, — a żołnierze wpadając jedni po drugich, rabowali co się im podobało, porąbali meble i fortepian z wierzchu, a jeden z nich umiejący grać przegrywał im na tymże. W tymże samym czasie odbywały się w mieszkaniu Stupczyńskiego przestrzelonego, a ogień niszcząc gumna, cegielnię, przeniósł się do mieszkania Stupczyńskiego. — Niepohamowane wojsko rozbiegło się po łące i tam zapaliło 2 szopy, z których jedna była sianem zapakowana. Powracając przez ogród, spostrzegli tam chłopca ogrodniczka i czeladnika od mechanika, do których kilka razy strzelali; chłopiec ze strachu zemdlał, a czeladnik udał że jest zabity, i tym sposobem ocalił życie. Kozak wypadłszy z dziedzińca, mówił do kobiet wiejskich, chwaląc się że zabił pomieszczyka, sądząc że ten czeladnik był dziedzicem; ale go tam już nie zastał.

Inny kozak zabrał wszystkie rzeczy lokaja i pościel, a niemogąc ich sam unieść, kazał skrzynkę stróżowi dworskiemu zanieść do karczmy — i tam podchmielony położył się na nich, a lokaj korzystając ze stanu jego opilstwa, co lepszego z pod niego powybierał. W karczmie roztoczyli wódkę na ziemię. Na noc wszyscy stanęli obozem za wsią, kilku tylko z nich we wsi pozostało.

Drugiego dnia dwukrotnie napadli dwór, gdzie nienasycona piechota rabowała we dworze, a kozacy w wozowni chomonta, różne zaprzęgi i opony, poczem spalili trzecią szopę na polu, zabrali 4 konie cugowe a pozostawili jednego kalekę. W tym to czasie przywieziono rannych powstańców do folwarku Mołożowa, gdzie poszedł Kołomyjski, żołnierz urlopowany z gwardji petersburskiej, i Morawski, gorzelnik; tam ich żołnierze wszystkich pozabijali bezbronnych i obdarłszy do naga, pogrzebali w ogrodzie. Kołomyjski i Morawski, obydwaj żonaci i dzietni, do powstania nienależeli. Powstańców rannych przywiezionych było 6, a tych którzy ich przywieźli, 8, bez broni; i wszyscy ci razem z Kołomyjskim i Morawskim zostali zabici. Strzelano także do żony dziedzica przez okno we dworze tuczapskim, ale tak szczęśliwie że nie poniosła żadnej szkody.

Niepodobna było o tych wypadkach wcześniej złożyć raportu, bo przed pobiciem dziedzica chociaż był zdrów, jeszcze nie mógł znaleść kogo, żeby odniósł raport — służba bowiem i wszyscy mieszkańcy tak byli przestraszeni, że nikt z domu wyjść nie chciał; dla tego zdrowie dziedzica pogorszyło się, bo nie było kogo wcześnie po doktora posłać.

Budynki spalone ubezpieczone w dyrekcji na 6.000 r. sr., a jeszcze nieubezpieczone zgorzałe miały wartość 1500 r. sr.; zboże, narzędzia gospodarskie spalone, konie w stajni, cieląt 5 w oborze, mają wartość 8000 r. sr.; zrabowane i poniszczone rzeczy, oraz gotówką 2500 r. s. — razem 17500 r. sr.

Taki stan rzeczy mam honor W. naczelnikowi powiatu przedstawić, nadmieniając, że do obecnej chwili kurzą się dymy ze gliszczy budynków i kup zboża, które nakazałem zalewać wodą, i wartę na noc przy pogorzelisku z wł. ścian ustanowiłem. Władze właściwe o tym wypadku także zawiadomione zostały.

Wieś Miętkie d. 11/23. maja 1863 r. N. 69.

Winnicki.

Kronika.

* Wczorajszego dnia rozbiegła się pogłoska po mieście, iż ktoś strzelił do przechodzącego z teatru hr. Mensdorfa. Istotnie z powodu strzału, który padł w chwili, gdy pan wojenny i cywilny gubernator tamtędy przechodził, wielki powstał hałas Myślano, że to był zamach na hr. Mensdorfa. Lecz wnet się sprawa wyjaśniła. Strzał ten padł przypadkowo. Komisarz policyjny Grossmann, oglądał krucicę i wystrzelił mimo woli. Kula trafiła w wazonki i ponad głowy przechodzących przeleciała przez ulicę.

* Henryk Babecki z korpusu Czachowskiego, ranny trzy razy w piersi i raz w nogę, umarł w sobotę 5 czerwca nagle na zapalenie płuc. Zwłoki jego z braku wszelkich funduszów do dzisiaj jeszcze niepogrzebane, przeto p. Kajetan Jabłoński księgarz za pomocą miłosiernych datków zajął się pogrzebem ciała opuszczonego, który się jutro odbędzie o 4. godzinie po południu.

* Dziś o godzinie 5. po południu odprowadzone zostaną na wieczny odpoczynek zwłoki Albiny Rydel, zmarłej w głównym szpitalu w oddziale obłąkanych, która postradawszy męża i dwoje dzieci, zamordowanych w Tarnowskiem r. 1846 w jej przytomności, zapadła w obłąkanie, w ktorem przetrwała lat 17.

* Powtórzyły się znów u nas temi dniami oszustwa z piaskiem, sprzedawanym zamiast prochu, o których już przed miesiącem donosiliśmy.

* Podług Krakauer Zeitung dnia 6. b. m. równocześnie z 78 powstańcami transportowanymi przez Kraków ze Lwowa do internowania, odstawiono do Krakowa 7 mężczyzn tamże należących.

Dnia 7. b. m. przy rewizji szynków i gospod na Piasku aresztowano pięciu ochotników powstańczych. Aresztowano także pewnego młodego człowieka, posądzonego o namawianie żołnierza do złamania przysięgi.

Z Wieliczki odstawiono tegoż dnia do Krakowa 13 powstańców i ochotników powstańczych, do Krakowa należących, a z Rzeszowa i Jarosławia po 1.

* Temi dniami aresztowano u nas przy ulicy niższej Karola Ludwika p. Rylskiego.

* Dnia 2. b. m. odbyło się w kościele św. Wojciecha w Poznaniu żałobne nabożeństwo za św. p. Zymunta Padlewskiego, rozstrzelanego w Płockn. Dnia 3. b. m. przytrzymano tamże w dziedzińcu kościoła św. Marcina 3 pak broni.

* Czytamy w Donau Zeitung: Z 727 studentów imatrykułowanych w bieżącym kursie w Warszawie uczęszcza dotąd na kolegja tylko 317, — 406 przeszli powoli do powstańców; z tych, jak zapewniają, miało już poledz na polu walki 102. Pomnaża się także liczba Polek udających się do powstańców. Przykłady tego były tak w Warszawie jak i w Radomiu.

* Jak dawniej w Tarnopolu jenerała Turra, tak przed dwoma tygodniami, jak nam donoszą, szukano w Mościskach jenerała Jeziorańskiego. Miał być nim jeden z pomiędzy kilku mężczyzn, których aresztowano tamże w tym czasie jako podejrzanych o zamiar dążenia na plac boju, Węgier średniego wzrostu, blondyn z brodą. Tamtejszy naczelnik, p. Chlebik telegrafował o tem odkryciu do Lwowa i odesłał tam podobno owego Węgra, gdzie się dopiero wykryło nieporozumienie.

Dnia 5. b. m. zjeżdżała na pobliską stację kolei żelaznej od jakiegoś czasu wojskiem obsadzona komisja, z urzędu powiatowego, której było do asystencji przydanych czterech żołnierzy i jeden żandarm.

Odbyła się rewizja u kupca p. Fabiana w skutek denuncjacji, jak się okazało, zupełnie fałszywej, jakoby tenże sprowadził był do Mościsk ogromną beczkę prochu.

* Treść innej korespondencji, którą otrzymujemy z Mościsk jest następująca:

Na stacji koleji żelaznej mościskiej zaszedł w skutek ciągłego używania chłopów do posług policyjnych przeciw udającym się do powstania, następujący wypadek. Dnia 30. maja b. r. wysiadło z wagonów 16 ludzi, którzy jadąc w Lipnikach napadnięci przez chłopów, ścigani byli przez las aż na pola Jarnickie, tam złapani, zmaltretowani i związani odstawieni zostali do Sądowej Wiszni.

Dnia 31. maja powtórnie wysiadło kilkunastu ludzi; napadnięci przez chłopów w dworcu kolei, chcąc się ratować uciekli tylnem wyjściem w pola, tam dopiero zaczęło się prawdziwe polowanie. Chłopi uzbrojeni w koły i kije, uganiając za tymi nieszczęśliwymi po zbożach i łąkach, w krotce wielu zbitych i pokaleczonych dostawili do powiatu. Równocześnie użyto ze strony urzędu wojska i chłopów by resztę kryjących się w polach i lasach wyłowić.

* W powiecie skolskim nad granicą węgierską leżą dobra Skarbkowskiej fundacji Smorze, z kwitnącemi trzema kolonjami Annaberg, Felizienthal, Karlsdorf.

Dnia 22go maja r. b. Łuka Skrybiniec, włościanin z przyległej wsi Tucholki, na przypadkowej wizycie u Niemca Krausa w Annaberg w zaufaniu temuż szepnął, „że Niemcy nie wiedzą, co ich czeka, a to w dzień Zielonych świątek.“ Przerażony Kraus bada dalej i dowiaduje się, że ich poprostu wyrznąć mają. Tą groźbą przestraszeni Niemcy niechcą iść do kościoła w dzień Zielonych świąt, i ledwo się księdzu i mędrszym między niemi udało przekonać, że i do kościoła pójść i dopilnować się można. Wieści rozchodzą się w tym względzie zatrważające, lecz rzecz i szczegóły zupełnie pewne tylko opisuję.

D. 29. maja r. b. przybyli do urzędu powiatowego trzej wójtowie tych kolonij i wypadek ten do protokołu zadyktowali. Tyle tylko dowiedzieć się mogłem od Niemców, że włościanin się wyparł swoich słów; spodziewamy się jednak po prawości i ostrożności naczelnika, iż protokół odeszle do sądu inkwizycyjnego, a to tem bardziej, że od urzędników hr. Kińskiego dowiedzieć się można, że od przeszło czterech miesięcy trwa agitacja komunistyczna między włościaństwem, że Niemców na równi stawiają z Polakami — oczywiście, bo surduty mają i ładne bydełko i piękne porządki — tak dalece, że jeden z wyższych urzędników skarbu Kińskiego napisał do Niemiec do swoich, przed trzema jeszcze miesięcami, „by się go wkrótce spodziewali, gdyż niema ochoty dać się zabić od komunistycznych chłopów“.

Obroszyn 7. czerwca.

Dnia 7. b. m. w niedzielę po nabożeństwie o mało nie został kościół obrz. łac. w Obroszynie przetrząsanym. Amtsdiner powiatu grodeckiego Stark wraz z tamtejszym c. k. żandarmem, chcąc pochwycić jakiegoś w kościele będącego młodzieńca, który miał mieć udział w powstaniu w Kongresówce, ustawili się w czasie nabożeństwa w drzwiach wchodowych kościoła, lustrując okiem ostrowidza wszystkich zeń wychodzących, a gdy między tymi nie zauważali delikwenta, zdawało się im, że koniecznie musiał ukryć się w kościele. podczas gdy tenże w czasie procesji sprytnie po przed nich niepostrzeżony wymknął się i niedoczekując w tłumie zemknął.

Otóż, kiedy ks. proboszcz miejscowy po skończonem nabożeństwie nie wiedząc o niczem, z kościoła wychodził, zaszli mu ci panowie drogę, opowiadając o szczęśliwem odkryciu, które zrobili, żądając pozwolenia przetrząśnienia kościoła. Ksiądz proboszcz odparł stanowczo amtsdinerowi i żandarmowi, nie mającym żadnego pisemnego z urzędu upoważnienia, że kościół jest miejscem świętem, a kto weń wejdzie, jest tak długo nietykalnym, dopóki zeń nie wyjdzie, bo gwałtu w samym kościele nawet dla pochwycenia mordercy czynić nie wolno. Poczem tenże własnoręcznie zamknął kościół, oświadczając że na rewidowanie kościoła bez rozkazu konsystorza, nie zezwoli, chybaby się to przemocą stało, do czego jednak ani amtsdiner ani c. k. żandarm odwagi nie mieli. Oznajmili księdzu proboszczowi, że kościół obstawiony zostanie strażą, co im tenże do woli zostawił.

Lecz tu znowu stanął na przeszkodzie miejscowy urząd gminny, który odmówił im wszelkiej w tej mierze pomocy, nie chcąc się mieszać w podobną sprawę, więc z niczem wrócili do Gródka.

* Z Ukrainy udzielono nam odpisu pieśni, którą jeden z Małorusinów z za Dniepru przed dwoma laty napisał, a która mocno się tam rozpowszechniła. Pieśń ta maluje dobrze usposobienie Zadnieprza i tendencje przewodników. Z tego powodu ją umieszamy.

Wże bilsz jak lit dwiści,
Jak kozak w newoli
Po nad Dniprom chodyt',
Wykłyknje doli:
Hej wyjdy, wyjdy iz wody,
Wyzwol mene serdeńko iz bidy.

Ne wyjdu kozacze, ne wyjdu sobolu,
Choć rada, ne możu, boj sama w newoli,
Hej u newoli, u jarmi
Pid moskowskim kałaułom u tiurmi.

W tiurmi u kajdanach
Wid czasiw Bohdana,
Wid nioho samoho
W newolu widdana,
Hej u newolu, w kajdany,
Nerozumny het'mane Bohdane.

Mene mołoduju, kozaćkuju wolu,
Zaprodaw w tjażkuju, moskowśku newolu,
Hej ty het'mane Bohdane
Zaprodaweś Ukrajnu, taj hyne.

Iz ratyszcz kozackich
Serpy porobyły,
A spisy, szabluki
Na kosy złomyły,
Hdeż naszi koni, sokoły,
Sami kozaczeńki jak orły!

Koni naszi w płuzi
A kozak za płuhom,
Taj witer sumuje
Haniajuczi łuhom.
Hej ty kozacze sobolu
Kiń ty płuh, taj na konia, na wolu.

Budemo szcze wilny, pokażemo syłu.
Z worożeńkiw kostej wysypłem mobyłu,
A hde no moskal, riż, koły,
Szczob ne smerdiw na Ukrajni zapoły.

* Czytamy w niemieckich dziennikach: „Z Warszawy pod dniem 3. czerwca, telegrafują, iż podług urzędowych sprawozdań władz moskiewskich od początku powstania aż do dzisiaj zamordowanych zostało przez powstańców 355 osób, po największej części z niesłychanem okrucieństwem. Tak podług tego telegramu powieszono w Tomaszowie w Lubelskiem pensjonowanego chirurga Mortka Goldus dopiero po przybiciu mu przez powstańców na piersi do żywego ciała papieru, na którym były przedstawione jego stosunki służbowe.“

Obok tego doniesienia stawiamy doniesienie, zawarte w Ost deutsche Zeitung, w korespondencji z Kaźmiera z dnia 4. czerwca. Wikary z Borka ksiądz Kamiński jeździł do Konina na żądanie właściciela Borka p. Grave, aby wydobyć ztamtąd i sprowadzić w Poznańskie pupila tegoż, 17-letniego Taczanowskiego, który jako uczeń gimnazjum w Trzemesznie udał się był w szeregi powstańcze i walcząc pod Koninem jako ranny dostał się do niewoli moskiewskiej. Zaopatrzywszy się w Wrześni w potrzebne papiery legitymacyjne, przybył ks. Kamiński, pomijając niektóre mniej ważne przeszkody, szczęśliwie do Konina i kazał się zapowiedzieć u komendanta miasta. Przypuszczony do tegoż i przedstawiwszy mu się jako duchowny polski, zadziwił się niemało, gdy go komendant przyjął nadzwyczaj uprzejmie; lecz nie dosyć na tem: przez cały czas pobytu jego w Koninie częstowano go jak najgościnniej jadłem i napojem, obrzucano go grzecznościami.

Antyteza silna! Tam Polacy z barbarzyństwem azjatyckiem mordują i pastwią się nad męczennikiem sprawy moskiewskiej, a tu moskal podejmuje z największą ludzkością i z ogładą paryzką Polaka, wstawiającego się za człowiekiem, który śmiał podnieść rękę na najdobrotliwszego z carów.

Lecz posłuchajmy, co dalej mówi korespondent do Ost deutsche Zeitung. Ks. Kamiński, mówi on, starał się daremnie odgadnąć przyczynę tej przyjacielskości, jak się wyraża złośliwiec, Moskalom wcale nie właściwej, lecz dopiero przy pożegnaniu otworzyły mu się oczy w tym względzie. Komendant, który mówił bardzo dobrze po polsku, prosił go usilnie, ażeby wszędzie, tak w Kongresówce, jako też u siebie w domu, ile możności przez pisma publiczne doniósł do powszechnej wiadomości, w jak przyjacielski sposób był od niego podejmowanym, aby poznano ducha, jaki ożywia moskali... Należy jeszcze dodać, iż wydaniu młodego Taczanowskiego stał na przeszkodzie jedynie lekarz, który odradzał podróż kilkodniową ze względu na stan zdrowia jeńca.

Oto jest rozwiązanie zagadki! Co do telegramu z Warszawy o mordach i okrucieństwie Polaków, mianowicie co do doniesienia o powieszeniu Mortka Goldusa, to najprzód, gdy Wiener Zeitung podaje, jako ten człowiek był zupełnie niewinnym, musimy podnieść, iż jak to wiemy od podróżnych, którzy byli naocznymi świadkami owej sceny, między innymi od towarzysza podróży tegoż Goldusa, dr. Pistola, znaleziono między papierami jego asygnatę na 250 rsr., które miał odebrać w Zamościu od komendanta za usługi oddane wojsku moskiewskiemu, a które to papiery Goldus w chwili przytrzymania go starał się ukryć w wozie.

„Wiadomość o mniemanem okrucieństwie osób, które mu miały oddać ostatnią przysługę, podług zeznań tychże świadków jest czystem, bezczelnem kłamstwem.

Daty statystycznej o 335 osobach, wymordowanych przez powstańców, nie potrzebujemy prostować. Każdy, obznajomiony cokolwiek z dziejami powstania, pozna w niej fałsz oczywisty, zupełny.

Taka to jest ta Moskwa! Cała oblana krwią niewinnych, chciałaby jeszcze przywdziać na siebie skórę owczą, a z drugiej strony próbuje przedstawić w oczach świata jako okrutników tych, których ona mordowała za modlitwę i pieśń pobożną, a którzy gdy zmuszeni do tego przez nią samą, za broń chwycili, nie tylko jeńców wojennych, ale nawet ajentów tajnych puszczali jej wolno, chociaż Moskale nawet nie oszczędzali lekarzy, opatrujących ich własnych rannych.

Ostatnia poczta.

Im więcej postępuje akcja dyplomatyczna w sprawie polskiej, tem mniej Polacy pod panowaniem moskiewskiem zaczynają wierzyć w jej skuteczność. Ztąd też słychać zewsząd o nowych usiłowaniach rozwinięcia akcji wojennej na szerszą skalę. W niektórych okolicach w Kaliskiem już poruszono masy i zebrano pospolite ruszenie. Uczyniono to tam, gdzie łatwiej można było dostać broni. Faktem jest, że pospolite ruszenie przygotowane jest w całej prawie Kongresowce, i że włościanie sami domagają się tego. Usposobienie ludności wiejskiej, wszędzie objawia się jako przychylne powstaniu. Ukaz moskiewski, organizowania straży wiejskiej nigdzie nie zdołano przeprowadzić, chociaż w miejscach, gdzie spodziewali się Moskale iż włościanie są przychylni sprawie powstania, używano wszelkich możliwych środków, aby dać inicjatywę tylko. Obiecywano ludowi grunta i łany dworskie, wynagrodzenia pieniężne, nic nie skutkowało. Więc przeszli moskale do groźb i straszyli paleniem wsi, i to nie pomogło.

Z placu boju donoszą, że Kononowicza, który jechał bez broni z kilkoma osobami, przypadkiem napadł patrol dragonów moskiewskich, i schwytał go wraz z dwoma towarzyszami koło Jedlińska w Zawadach. Poczem dnia 4. czerwca Kononowicza wraz z tymi towarzyszami, Sadowskim i Łabęckim, rozstrzelano w miasteczku Warce.

Korespondent do Bresl. Ztg. z Warszawy w ten sposób opowiada o pojmaniu Kononowicza: „D. 3. b. m. został oddział Kononowicza między Warką a Miniszewem otoczony przez Moskali. Gdy ten przezorny dowódca, jak zawsze od początku powstania (Kononowicz należy do pierwszych szermierzy) chciał uniknąć potyczki, zatem podzielił swój korpus, liczący do 1500 ludzi, na kilka oddziałów, każdemu z tych oddziałów naznaczając inną drogę do odwodu. Wszystkim oddziałom udało się ujść z nader małemi stratami, dowódzca tylko wraz z sztabem wpadł w ręce moskali.“

Wiadomość, podana nam w korespondencji, iż Rząd narodowy miał skazać Drewnowskiego na śmierć, nie sprawdza się. Drewnowski nie opuścił swego oddziału śród bitwy, lecz został z kilkunastoma odcięty i nie mógł się przedrzeć do swoich, co świadkowie naoczni stwierdzili.

Dziennik Powszechny donosi, że oddziały Oborskiego, Włodka i Szumlańskiego, liczące 3000 ludzi, przez 6 dni od 26. maja zaczawszy, ścigane były od czterech oddzielnych kolumn rosyjskich od Łodzi aż do granicy pruskiej, i że dwa razy na głowę pobite zostały, pod Grochowami i koło Grodzic, że bandy te rozprószyły się a przewódcy band uciekli. Zapomniał jednak dodać, iż pod Uniejowem oddział moskiewski zupełnie Oborski zniósł, lecz że złamawszy nogę, a nie raniony, oddał dowództwo innemu oficerowi; że pod Grochowami tylko awangarda polska, 100 strzelców licząca była w boju; pisząc zaś o parciu bandy aż do granicy pruskiej, nic nie doniósł gdzie się podziała. Do Prus nie weszła, bo by o tem wiadomość piorunem rozniosły dzienniki pruskie, ulotnić zaś nie zdołało się pewnie 3000 ludzi.

Do Bresl. Ztg. donoszą z Warszawy: Rząd narodowy miał ustanowić nad sobą władzę, która ma nosić nazwę trybunału narodowego, a składa się z trzech, jak mówią, bardzo znakomitych obywateli. Trybunał ten ma ostatecznie orzekać w razach sporu między członkami rządu samego, równie też jak w wszystkich wątpliwych wypadkach, nie mając zresztą prawa mieszać się w wykonanie.

Kwestja polska pisze korespondent paryzki do Europe pod dniem 6. b. m., wyszła już z kałamarza. Mogę wam donieść, iż trzy mocarstwa wyszlą jutro lub pojutrze trzy noty równobrzmiące do księcia Gorczakowa. Mogę was również zapewnić, że zawieszenie broni zamyka szereg żądań, jakie Francja, Anglja i Austrja w swych notach przedkładają dworowi moskiewskiemu.

Donoszą z Warszawy, iż przybyło tam kilku znakomitych Polaków z Petersburga, którzy się z tem nie tają, iż wysłani są przez rząd centralny moskiewski, aby zbadać ducha, jaki panuje w narodzie.

Daily News pisze:

„Cesarz moskiewski jest w stanie rozpaczliwym. Musi się obawiać, aby państwo się nie rozpadło w kawałki. Jeśli oprze się radom, które mu dają, popadnie w wojnę z głównemi mocarstwami Europy.

„Król pruski, jedyny jego przyjaciel, jest w rozterce z ludem pruskim, cesarz Francuzów jest jego wielkim postrachem; car zostaje w obawie, iż ujrzy przy pierwszej sposobności armję francuzką posuwającą się przez Niemcy, a flotę francuzką pojawiającą się na Baltyku.

„Odpowiedź Moskwy jest nie do pojęcia. Car mówi, iż musi najpierw zgnieść powstanie, a potem dopiero będzie widział, co może uczynić dla Polski. Trzeba się litować nad nim, jeśli sobie wyobraża, iż świat mógłby czekać na upadek powstania, lub że Polska mogłaby jeszcze kiedy na nowo przywiązywać wiarę do jego obietnic.“

L'Opinion national, mówiąc o ostatnich wyborach we Francji, podnosi, iż prawie wszędzie głosy miast, gdzie jest więcej oświaty, przechyliły się do opozycji, a tylko liczebną większością przeważały je (na prowincji) głosy wiejskie, na które łatwiej mogły wywierać nacisk organa rządowe. Podnosi także fakt, iż opozycja tego roku okazała się znacznie silniejszą, niż była w roku 1857.

„Stronnictwa skrajne lub nieprzyjazne rządowi, mówi ten dziennik, okazały się wprawdzie zawsze jeszcze słabemi, i w tym czasie, można powiedzieć, wybory wzmocniły rząd, lecz z drugiej strony jest rzeczą pewną, iż wykazując siłę tegoż uczyniły mu egzystencję mniej słodką i wygodną, gdy jak się spodziewać należy trzymanie wszystkich z rządem, nie będzie tak łatwe i bezwarunkowe a kontrola stanie się ściślejszą i więcej wymagającą, tak iż władza mniej niż kiedykolwiek będzie mogła być namiotem do snu postawionym.“

Szczególne znaczenie przywiązuje Op. nat. do wyboru Thiersa, którego przyszła rola jest jej wszakże zupełną zagadką.

Konstatując pomyślność stanu powstania polskiego, dodaje dziennik francuzki:

„Oby narody cywilizowane mogły wypełnić swój obowiązek, jak powstańcy go wypełniają!“

Za przykładem berlińskiego kolegium deputowanych rady miejskiej, poczęły i wszystkie rady miejskie na prowincji wystosowywać adresy do króla, potępiające ostatnie ordonanse prasowe, znoszące wolność druku. Z tego powodu ministerjum dało surowy nakaz urzędom policyjnym, aby nie dopuściły spisywania podobnych adresów.

Z nad granicy Lubelskiego 9. czerwca.

(l) Z Lubelskiego o pochodzie Lelewela otrzymaliśmy dokładniejsze wiadomości. Lelewel obecnie znajduje się w lasach Lubartowskich. Prawdziwy ten partyzant w sto kilkadziesiąt ludzi odkopał broń, którą oddział Jeziorańskiego ukrył był w lasach. Broń tę na wozach postanowił przewieźć w Podlaskie, i istotnie to uskutecznił. Po drodze stoczył dwie potyczki, jednę w bliskości lasów Janowskich, drugą pod Chruśliną, koło Opola. W tej drugiej potyczce, w której brało udział 4 roty piechoty i 200 konnicy, zwycięztwo jego było najzupełniejsze. Naoczni świadkowie opowiadają, iż nazajutrz Moskale pochowali 80 poległych swoich. Do zwycięztwa tego dnia najwięcej przyczynił się oficer Kalikst Ujejski. Z tamtąd ruszył Lelewel dalej na północ, nienagabany już więcej. Wpadł do Puław, zabrał kasę miejscową, wzmocnił się ochotnikami, i zabrał magazyn soli, którą sprzedał tanio okolicznym włościanom. Tymczasem Moskale poczęli ściągać na niego 14 rot piechoty i 500 jazdy i otaczać go ze wszystkich stron. Lelewel z daleka spokojnie obserwował ich ruchy, poczem wysłał 40 konnicy swej ku Kazimierzowi. Co tam w okolicy takiego narobili hałasu, że Moskale byli pewni iż tam cały oddział Lelewela się znajduje, i tam swe operacje skierowali. Tymczasem Lelewel udał się wprost w przeciwną stronę, w okolicę Baranowa, a ztamtąd przeszedł w rozległe lasy Lubartowskie, gdzie go już oczekiwał oddział Koskowskiego i Rudzkiego.

Z przybyciem jego rozpoczął się znaczny ruch powstańczy w tamtej okolicy. Zaufanie do Lelewela jest tam wielkie. Osobliwie włościanie słuchają go ślepo, i zewsząd spieszą do jego obozu. Utworzył on z nich znaczny oddział kosynierów. Inny oddział kosynierów utworzył na własną rękę włościanin Parada, który już pod Zapałowiczem był kapitanem kosynierów i odznaczył się nieustraszonem męztwem i przytomnością umysłu w bitwie pod Tuczapami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa bawarskiego gospodarzy w Neustadzie odbytem, pomiędzy innemi kwestjami rozbierano bardzo ważny przedmiot dla gospodarzy: Jakie się okazały rezultaty ze szczepienia zarazy płuc bydłu rogatemu, a to w celu zapobieżenia tej chorobie. Obecnie porównywując z sobą rozmaite dokonane doświadczenia, zgodzili się na to, że jakkolwiek przez szczepienie nie można zaradzić tej zarazie, to jednak skoro się ona objawi, tylko przez użycie tego sposobu można jej przebieg złagodzić, a przez to uchronić się od strat tak dotkliwych, jakie z upadku bydła powstają.

— W miesiącu kwietniu b. r. było w wschodniej Galicji w ruchu 187 browarów piwnych, w których wyrobiono w ogóle 30.360 wiader piwa. W porównaniu z miesiącem kwietniem z. r. na ubytek tylko jednego browaru, zmniejszył się wyrób piwa o 8271 wiader.

— Na targach obw. wadowickiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 4.30; żyta 2.50, jęczmienia 2.20, owsa 1.50, kartofli 65 kr.

Przyjechali dnia 8. czerwca.

PP. Ks. Czetwertyński Wł., Padoski L. i Padoski D. z Podola, Małecki K. z Skomoroch, Kurzweil R. z Kołomyi, Br. Romąszkan M. z Horodenki, Jezierski M. z Wołynia, Kopystyński T. z Wierzbówki, Ilnicki P. z Kołomyi, Sarnecki N. z Podola, Croise L. z Koszelowa.

Wyjechali dnia 8. czerwca.

PP. Br. Brunicki P. do Łublińca, Dąbrowski M. do Podhajec, Ochocki J. do Wierzbowiec, Guzkowski K. do Nowego Miasta, hr. Rej M. do Przecławia, Lutomski B. do Poznania, Skrzyński A. do Poradowa.

Kurs lwowski, z dnia 8. czerwca.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	23	5	28
Dukat cesarski	5	25	5	31
Moskiewski półimperyał	9	5	9	18
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	76
Pruski talar kur.	1	64	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	76	95	76	78
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	79	80	80	55
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	45	74	30
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	80	40	81	15
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	187	75	190	75

Kurs wiedeński, z dnia 8. czerwca.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	75	75
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	80
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	792	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	10
Londyn 10 funtów sterlingów	111	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	30
Śrebro za 100 zł. w. austr.	110	60

Z komitetu lwowskiego stowarzyszenia garbarskiego.

Odezwą z dnia 14 grudnia r. 1862 zawiadomił komitet P. T. członków i akcjonarjuszów założonej garbarni białoskórniczej we Lwowie o poczynionych krokach w celu zaprowadzenia tego krajowego zakładu i równocześnie przesłał był program owych czynności, które pod obrady najbliższego ogólnego posiedzenia wzięte być muszą, zanim wykonane być mogą.

Czynności te mianowicie na zasadzie statutów nieodzownie przeprowadzić się mające są następujące:

1. Wysłuchanie sprawozdania tymczasowego komitetu, rewizja rachunków i całej czynności, danie absolutorjum temuż i jego rozwiązanie §. 31 c.
2. Odczytanie, przyjęcie i podpisanie kontraktu spółki §. 31.
3. Wybór dyrektorów stałych §. 12.
4. Wybor komisji nadzorczej §. 20.
5. Stanowcze orzeczenie, czyli przedsiębiorstwo ma się rozpocząć li białoskórnictwem czyli też w połączeniu z czerwonogarbarstwem §. 30.
6. Zgromadzenie ma oznaczyć sumę, która jeszcze bądź między stowarzyszonymi zebraną, lub przez przyjęcie nowych członków osiągniętą być ma §. 4.

Są więc czynności te tak wielkiej wagi, że otwierając drogę rozwojowi całej sprawy, w żaden sposób pominięte ani odroczone być nie mogą, jeżeli cel zamierzony zakładu osiągnięty, kapitały już włożone korzystnie użyte i z czasem odzyskane, a poczynione osobiste ofiary godziwe uznane być mają.

Ponieważ zaś tylko zespolonym moralnym i materjalnym siłom spółki to jest P. T. akcjonarjuszów, możebnem jest osiągnięcie tego celu — tedy podpisany komitet z grona i woli P. T. członków ustanowiony, w celu przeprowadzenia obrady nad wyżej wykazanemi czynnościami wezwał był wszystkich P. T. członków na posiedzenie, które dnia 5 czerwa r. b. w małej sali ratuszowej odbyć się miało.

Gdy atoli na dniu oznaczonym, potrzebna do ważności uchwał liczba członków według paragrafu 23 statutów nie zebrała się — tedy komitet na mocy tego 25 paragrafu w zastępstwie komisji nadzorczej naznacza niniejszem po raz drugi ogólne zebranie na dzień 26 czerwa r. b., a odwołując się do postanowienia wspomnianego paragrafu „że bez względu jakakolwiek się ilość stowarzyszonych zbierze, prawomocne w rzeczach spółki uchwały stanowić będzie“ zaprasza na to drugie posiedzenie z tem pewniejszem oczekiwaniem, że się P. T. Członkowie dnia 26 b. m. w małej sali ratuszowej o 4. godzinie po południu zebrać raczą, by stanowczo o dokończeniu lub zwinięciu rozpoczętego przedsiębiorstwa uchwałę powziąść i potrzebne dyspozycje poczynić można.

W razie przeszkody wzięcia udziału osobistego w czynnościach walnego zgromadzenia dnia 26 czerwca r. b. raczy być komitetowi zastępca, któren imieniem członka nieobecnego głosować będzie, oznajmiony.

Komitet tymczasowy lwowskiego stowarzyszenia garbarskiego.

Lwów dnia 6. czerwca 1863. 306 1—2.

Karol Dworski. Michał Dymet. Józef Kolischer.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.